

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

49 (861)

NIEDZIELA, 4 grudnia 1977

ROK XIX

Polonia 78 — Polonia jutra

Polonia rozszkana szeroko po Wolnym Świecie liczy dzisiaj niemal 13 milionów, a więc ponad 1/3 część ludności Polski.

Polonia ta, świadoma swego pochodzenia i przywiązania do polskości, była dotychczas w luźnym kontakcie ze sobą, a wymiana jej myśli i współpraca prawie nie istniała.

Z inicjatywy Kongresu Polonii Kanadyjskiej i przy poparciu Kongresu Polonii Amerykańskiej w listopadzie 1975 r. odbyła się w Waszyngtonie D. C. Konferencja przedstawicieli Polonii Wolnego Świata pod hasłem „POLONIA 75”, która w założeniu swym miała charakter poznawczo-porozumiewawczy. Stanowiła ona płaszczyznę wymiany myśli, uzgodnienia poglądów, osobistego poznania się i bezpośrednich rozmów.

Konferencja ta, wykazała, że w Polonii rozsianej po świecie panuje jedność myśli, to samo pojęcie obowiązków i zadań, te same zasady ideologiczne — były pierwszym krokiem ku wybudowaniu wspólnymi siłami i zgodnym wysiłkiem porozumienia i współdziałania tych, których łączy z Polską, krajem naszych przodków — więź krwi i pochodzenia, więź kultury, tradycji i religii.

To porozumienie, to współdziałanie ułatwić ma nam Polonii rozsianej po krajach Wolnego Świata — wykonanie zadań, które na nas spoczywają i wykonanie których, spodziewa się od nas Naród Polski w Kraju, nasze własne serce i sumienie.

Konferencja waszyngtońska z listopada 1975 roku nie tylko podbudowała zaufanie wzajemne w szeregach Polonii, nie tylko podbudowała jej wiarę we własne siły i możliwość powodzenia wspólnych poczynań — ale postanowiła nadal prowadzić budowę gmachu „POLONII JUTRA” — Polonii Przyszłości.

Konferencja ta, stwierdzając potrzebę ciągłości współpracy, poleciła Kongresowi Polonii Kanadyjskiej zwołanie kolejnego Spotkania (Konferencji) Wolnej Polonii nie później, niż w r. 1978.

Kongres Polonii Kanadyjskiej, współpracując ściśle z Kongresem Polonii Amerykańskiej — organizuje takie Spotkanie Polonii Wolnego Świata w Toronto, Ontario, (Kanada) w dniach 25—28 maja 1978 roku, pod hasłem:

„POLONIA 78 — POLONIA JUTRA”

Zadaniem tego Spotkania (Konferencji) jest opracowanie zasad, form i metod stałej współpracy Polonii Wolnego Świata pod hasłem „Budujmy Polonię Jutra”.

Dążyć będzie ona do:

1. ustalenia stałych, okresowych spotkań — konferencji, organizacji Polonii w krajach zamieszkania i organizacji polonijnych o zasięgu światowym;

2. powołania instytucji Polonii Wolnego Świata, potrzebnych do wprowadzenia w życie zasad, form i metod stałej współpracy tejże Polonii.

NACZELNE ZADANIA POLONII WOLNEGO ŚWIATA

- ◆ PODTRZYMANIE WALKI O WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI;
- ◆ ZACHOWANIE PRZEZ POLONIĘ ŚWIADOMOŚCI POLSKIEGO RODOWODU;
- ◆ NALEŻYTE POSZANOWANIE TEGO RODOWODU;
- ◆ PIELĘGNOWANIE TRADYCJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ POLONIJNEGO ŻYCIA SPOŁECZNEGO;

◆ CZYNNY UDZIAŁ POLONII W TWORZENIU POLSKIEJ KULTURY;

◆ PODNIESIENIE ZNACZENIA I WPŁYWÓW POLONII W KRAJACH ZAMIESZKANIA.

Zespółmy nasze siły i zbudujmy razem prawdziwie silną i potężną POLONIĘ JUTRA! świadomą swojej wartości, swych obowiązków i zadań, zdolną nie tylko do ofiar, ale zdolną do pozytywnych i wielkich osiągnięć.

FAMIĘTAJ, ŻE I TY MUSISZ BYC W TYM DZIELE I CIEBIE NIE MOŻE W TEJ PRACY ZABRAKNĄC!

Niech w tym DZIELE umacniania Polonii, współpracy jej myśli i czynu, dla jej przyszłości, dla „POLONII JUTRA”, nie zabraknie nikogo z nas. Niech nie zabraknie nikogo, któremu droga jest dola i los Narodu Polskiego, tradycja i Tysiącletni dorobek historii chrześcijańskiej tego Narodu, NIECH NIE ZABRAKNIE NIKOGO Z NAS W DZIELE BUDOWY POLONII JUTRA.

Poprzyjmy to dzieło moralnie, poprzyjmy je finansowo i poprzyjmy je ofiarą czasu i pracy. Tylko my sami, naszym własnym działaniem możemy wypełnić nasze obowiązki wobec siebie samych i wobec tych, z którymi łączą nas węzły pochodzenia.

Po szczegółowe informacje odnośnie Konferencji

„POLONIA 78 — POLONIA JUTRA”

prosimy zwracać się do Centralnej Organizacji w kraju zamieszkania lub do Głównej Komisji Organizacyjnej w Kanadzie.

CANADIAN POLISH CONGRESS „POLONIA OF TOMORROW CONFERENCE”

288 Roncesvalles Ave. Toronto, Ontario
(Canada) M6R2M4

Jan

„A ty, dziecię, prorokiem Najwyższego zwać się będziesz, bo pójdziesz przed Panem torując Mu drogi”... (Łk 1, 76).

Tak prorokował Zachariasz, ojciec Jana Chrzciciela, po urodzeniu się syna. Młodość Jan spędził w Qumran wśród Braci Milczenia. Nie do milczenia przeznaczył go jednak Bóg. Jan stanie się Jego Głosem. Wśród milczenia wgłębiał się w tajemnicę Izraela i w jego posłannictwo. A potem z woli najwyższego opuścił Zgromadzenie Milczących Braci i poszedł ku Jordanowi. Usadowił się u brodu Betharan. Stamtąd głosił wypełnienie czasu i zbliżenie się Królestwa Niebieskiego. Nawoływał ludzi do pokuty, nawrócenia, którego znakiem miał być chrzest w Jordanie.

„Ludzie przychodzili z Jerozolimy, z bliskich i dalekich okolic, nawet z kraju zajordańskiego, stawali tłumnie nad brzegiem przyglądając się z zaciekawieniem scenom rozgrywającym się u brodu, słuchali gwałtownych słów Johana, wygłaszanych do tych, którzy wyznawali swoje grzechy i bijąc się w piersi, ufnie wstępowali w nurty Jordanu pod wzniesionymi dłońmi męża odzianego w pokutną szatę z sierści wielbłądziej” (Roman Brandstaetter).

Jan widział jasno i przemawiał pewnie. Był szanowany. Duchem był wielki. Bali się go wielcy, mali i uczeni. Bali się także władcy, chociaż był tylko nędznym oberwańcem pustyni. Przemawiał do nich gniewnie. Padały słowa ostre. Przemawiał jak Prorok. Nie lękał się, bo nie był sam. Był głosem Najwyższego. Ludziom wieścił Jego odwieczne plany. Przecież do Jana odnoszą się słowa proroka Izajasza:

„Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”.

Pustynny Jan przygotowywał ludzi na przyjęcie Mesjasza Bożego, o którym mówił Izajasz:

„Wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się Odrośl z jego korzenia i spocznie na niej Duch Pana, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pana... Nie będzie sądził z pozorów ni wyrokował według pogłosek”...

Jan Chrzciciel, pustynny człowiek przygotowywał ludzi na przyjęcie Pana

w ludzkiej naturze. Opornych strofował ostrymi słowy. Formalistów, z rasy faryzeuszy, materialistów saducejskich gromił:

„Plemię źmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym?” Szczęre nawrócenie można poznać po uczynkach szczerych, zgodnych z Bożą wolą. Nie wystarczy zastawiać się Bogiem, a prowadzić życie niegodne człowieka wierzącego. Nie usprawiedliwiającie się mówieniem: „Abrahama mamy za ojca”. Tytuł nie upoważnia do niczego przed Bogiem. „Bo powiadam wam — karcą pustynny Jan — że z tych kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi: „Ten, który nadchodzi wytnie każde drzewo, które nie wydaje owocu dobrego”.

Pustynny Jan mógł tak przemawiać, gdyż świadom był swego posłannictwa. Wiedział równie dobrze, że jego chrzest był tylko znakiem wejścia na drogę nawrócenia. Ten, który po nim przyjdzie jest większy. Jest Panem dziejów ludzkich. Jest Właścicielem, przychodzącym do swej własności. Wiejadłem przesieje swoje ziarno. „Pszenicę zbierze do spichlerzy, a plewy spali w ogniu nieugaszonym”.

Tak głosił Jan Chrzciciel. Głosił tak dlatego, że wyzuł się ze wszystkiego. Uczynił się pustym, aby dać mieszkanie Panu. Toteż był Głosem Pana. Wieścił Boga w człowieczej postaci. Takiego Boga nie łatwo będzie przyjąć. Bo On będzie cichy, ubogi i cierpiący. Będzie najzwyczajniejszym ubogim Dzieckiem. Będzie się rozwijał jak każdy człowiek, aż stanie się dorosłym. O Nim to powiedział Jan będąc u szczytu swojej chwały: „Oto Baranek Boży” (J 1, 36). Nie zwodził swoich słuchaczy ani swych

ucniów. Wyraźnie im powiedział: „Wy sami jesteście świadkami, że powiedziałem: Ja nie jestem Mesjaszem, ale zostałem przed Nim posłany... Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3, 28-33).

O pustynnym Janie Jezus powiedział: „Zaprawdę powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela” (Mt 11, 11).

Chrzciciel znad Jordanu pozostanie wzorem dla wieków i pokoleń chrześcijańskich. Toteż w czasie adwentu warto spojrzeć na niego. Przyjrzeć mu się bliżej i to z uwagą. Wsłuchać się w jego głos. To nic, że rozbrzmiewał dwa tysiące lat temu. Głos ten zawsze jest aktualny. Zawsze należy przygotować drogę dla Pana. Ustawicznie prostować Mu ścieżkę.

Za kilka niedziel będziemy świętować Rocznicę Jego Narodzenia. Przeszedł do nas jako Dziecko. Dziecko należy przyjąć, pomóc mu, by czuło się jak najlepiej. Nie możemy zapomnieć, że w Tej Dziecinie „zamieszkuje cała Pełnia Boga” (Kol 1, 19). Betlejemski Żłób i kalwaryjski Krzyż to znaki miłości Boga względem wszystkich ludzi. A miłość domaga się miłości. Miłosnych decyzji i miłosnych czynów. W wigilijny wieczór mamy pojednać się z Bogiem i ze swym bliźnim; pamiętać o samotnych starcach, o zaniedbanych chorych, nawet o więźniach; wesprzeć potrzebującego; doradzić wątpiącym; pocieszać wszystkich smutnych; podtrzymać ludzi walczących o lepsze, bardziej sprawiedliwe jutro człowiecze.

Ścieżki Pana może torować każdy, kto nie odwykł od prawdy i czynić pragnie dobro, choćby najmniejsze.

Roman Duda, omi

Nie można mówić o tej Księdze bez wzruszenia, bez miłości... ciągle żywa, ciągle porywa serce ludzkie, nie po to jedynie, by ogarnąć je wzruszeniem lub zachwytem, lecz po to, by je pociągnąć ku Bogu.

J. Zawieyski (1920—1970), pisarz i działacz katolicki

Nauka Pisma św. jest tak głęboka, iż gdybyś się jej poświęcił od młodości do starości z wielką pilnością, to i tak, tam gdziebyś przestał, tam zacząć by należało. Nawet gdybyś jak najdalej się w niej posunął, ciągle u początku stoisz.

A. Augustyn (354—430), biskup Hippony. Największy z zachodnich Ojców i Doktorów Kościoła

SŁOWO BISKUPIE METROPOLITY KRAKOWSKIEGO NA DZIEŃ MODLITW O BUDOWĘ KOŚCIOŁÓW

Cały Kościół w Polsce podejmuje w dniu dzisiejszym modlitwę o budowę świątyń, przybytków Boga Żywego. Modlitwa ta ma swoją szczególną wymowę. Świadczy ona o tym, że całe społeczeństwo katolickie w naszej Ojczyźnie przyjmuje odpowiedzialność za Kościół, i to, co jest nieodzowne dla jego życia i działania w poszczególnych wspólnotach wierzących. Równocześnie sprawa budownictwa sakralnego staje się w naszej rzeczywistości społecznej sprawdzianem realnego poszanowania praw obywatelskich, wolności religijnej oraz konstytucyjnego prawa Kościoła do spełnienia jego istotnej misji.

Mając to wszystko przed oczyma, wypada dzisiaj podać do wiadomości całego społeczeństwa Kościoła Krakowskiego, jak przedstawia się sprawa budownictwa sakralnego i kościelnego na terenie naszej archidiecezji.

Suma potrzeb wyraża się w tym roku ilością 100 wniosków przedstawionych przez Kurię Metropolitalną w Krakowie pod adresem pięciu Urzędów Wojewódzkich. Z tego: 41 wniosków w Województwie miejskim Kraków, 32 wniosków w Województwie Bielskim, 12 w Katowickim, 14 w Nowosądeckim i 1 w województwie Tarnowskim.

Do chwili obecnej ilość zezwoleń udzielonych przez wymienione władze wojewódzkie wyraża się cyfrą 10.



Na terenie Krakowa szczególnie doniosłe jest zezwolenie na budowę kościoła w obrębie Osiedla Krowoderskiego (Kuria Metropolitalna oraz zainteresowana wspólnota katolicka oczekuje na przekazanie tego zezwolenia). Uważamy, że zezwolenie to stanowi ważny krok naprzód w zaspokojeniu potrzeb ludzi wierzących, które najbardziej dają się odczuć na terenie nowych osiedli i dzielnic. W Krakowie potrzeby te w dalszym ciągu narzucają się w Nowej Hucie — Wzgórza Krzesławickie, na Osiedlu Podwawelskim, a ostatnio na szybko rozbudowującym się terenie Prokocimia i Bieżanowa w stronę Wieliczki.

Poza Krakowem tego rodzaju potrzeby coraz bardziej narastają w Bielsku Białej (Osiedle Złote Łany), Jaworznie, Oświęcimiu, gdzie budowa kościoła poddyktowana jest również względem na pamięć ofiar obozu, do których zalicza się bł. Maksymilian Kolbe.

Sprawa budownictwa sakralnego i kościelnego łączy się ściśle ze sprawą tworzenia nowych parafii. W związku z powstaniem nowych wielkich skupisk mieszkaniowych tworzenie nowych parafii staje się rzeczą naglącą. Wystarczy stwierdzić, że w obrębie kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski w Nowej Hucie Bieńczykach w ciągu dwudziestu lat, odkąd podjęto starania o jego budowę, wyrosła parafia, która w tej chwili liczy prawie sto tysięcy wiernych. Jest rzeczą oczywistą, iż kształtowanie prawdziwej wspólnoty parafialnej oraz praca duszpasterska przy takiej ilości parafian jest trudna, prawie niemożliwa. I dlatego tworzenie nowych parafii jest rzeczą nieodzowną. Władze kościelne, w szczególności w archidiecezji krakowskiej, oczekują w tej dziedzinie na pełniejsze zrozumienie potrzeb społeczeństwa katolickiego ze strony władz państwowych na szczeblu wojewódzkim i centralnym.

Podając wszystkie te szczegóły do wiadomości, kieruję słowami uznania i podziękowania dla wszystkich delegacji, które niestrudzenie podejmują starania o budowę kościołów u władz.

Proszę gorąco, aby sprawa budowy kościołów w Polsce, a szczególnie w naszej archidiecezji, stała się w dniu dzisiejszym myślą przewodnią naszej modlitwy. A w ciągu całego roku sprawa ta niech nie przestanie być przedmiotem naszej stałej troski oraz wytrwałych starań.

Ks. Karol kardynał Wojtyła
Kraków, 22 września 1977 r.



K A L E N D A R Z

4 grudnia, św. Jana Damasceńskiego

Urodził się w Damaszku, w drugiej połowie VII wieku. Po zdobyciu solidnej wiedzy filozoficznej, wstąpił do klasztoru św. Saby, w pobliżu Jerozolimy. Stał się sławny, broniąc z narażeniem życia obrazów świętych.

5 grudnia, św. Saby

Urodzony w Kapadocji (Turcja), jest jedną z najznakomitszych postaci ruchu monastycznego na Wschodzie. Założył wiele klasztorów w Palestynie, które nazwano „laures”. Bronił wiary w Jezusa Chrystusa, Boga i człowieka, przeciw herezji arianizmu. Naraził się w ten sposób nawet swoim mnichom. Schronił się więc na pustyni między Jerozolimą a Morzem Martwym. Założył i tutaj klasztor, w którym umarł w 532 roku.

7 grudnia, św. Ambrożego

Urodził się w Trewirze około 340 roku. Studiował w Rzymie. Mając 34 lata został wybrany przez wiernych Mediolanu biskupem. Był tylko biskupem, prawdziwym ojcem, człowiekiem wielkiego miłosierdzia, broniący swoich wiernych. Stanął również w obronie papieża, przeciw cesarzowi: „Tam gdzie jest Piotr, tam jest Kościół”.

Św. Ambroży jest patronem kamieniarzy, bardzo licznych w północnych Włoszech.

Le Świat KATOLICKIEGO

BANK ROZWOJU

Ostatnio utworzony został przez Światową Radę Kościołów Bank Rozwoju. Jego kapitał zakładowy wynosi milion dolarów. Udziałowcami są 42 organizacje kościelne. 50 procent to udziałowcy z Trzeciego Świata. Bank zarejestrowany jest w Holandii. Wyznaczone już zostało kierownictwo złożone z dyrektorów reprezentujących: Holandię, Szwecję, USA (2), Ghanę, Indie, Indonezję, Liban i Światową Radę Kościołów. Cel, w jakim został utworzony ten światowy minibank, to przede wszystkim użyczenie pożyczek dla ubogich na zasadzie bardzo niskiego procentu, np. dla rybaków w Ghanie zrzeszonych w spółdzielni i potrzebujących chłodzi, by mogli korzystnie i perspektywicznie rozwijać swoją działalność. Wniesionych już zostało wiele podobnych podań o pożyczki z Afryki, Azji i Ameryki Południowej.

SYTUACJA KATECHEZY W CZECHOSŁOWACJI

Po południu 3 października sytuację katechezy w Czechosłowacji przedstawił Synodowi Biskupów bp Juliusz Gabriś z Trnawy. Kościół w Czechosłowacji, jak wynika z jego relacji, boryka się ze znacznymi trudnościami swej misji nauczania. Władze państwowe, mimo ponawianych próśb ze strony Episkopatu, nie pozwalają na katechizację dzieci i młodzieży poza szkołą państwową. Tutaj natomiast dotkliwie odczuwa się kontrolę czynników oficjalnych. Religii można nauczać tylko te dzieci, których rodzice pisemnie tego żądają. Czas nauczania ograniczony jest do jednej godziny tygodniowo i to także dla tych, których przygotowuje się do Komunii św. Kładzie się nacisk na nauczanie według programu zawartego w zaaprobowanym katechizmie, który jednakże ze względu na małe i nieczęste wydania bardzo trudno można zdobyć. Ksiądz Biskup mówił o wyjątkowej funkcji katechetycznej rodziny. To tutaj właśnie kształtuje się prawdziwa osobowość chrześcijańska. To tutaj rodzice, którym podsuwa się różne możliwości, przeje-

mują i spełniają posłannictwo, niemożliwe w innej formie. Rodzina staje się małym Kościołem, uczestniczy w funkcji nauczycielskiej Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła. Ksiądz Biskup podkreślił też znaczenie niedzielnych zgromadzeń Ludu Bożego podczas Mszy św. Żywy przykład autentycznej wiary i żarliwej modlitwy uzupełnia to, co nie można osiągnąć bezpośrednio w katechizacji.

25 LAT PRACY MISYJNEJ

25 rocznicę pracy misyjnej w Syjamie obchodzili ojcowie kamilianie, którzy wspólnie z braćmi kombonianami opiekują się licznymi chorymi w tym kraju. Obecnie zarejestrowanych obywateli chorych na trąd jest ponad 200 tys., ale przypuszcza się, że liczba ich jest znacznie większa. Zakonnicy oprócz opieki lekarskiej starają się o miejsca pracy dla swoich podopiecznych. Z okazji jubileuszu nakręcono film dokumentalny, w którym ukazano ich pełną poświęcenia pracę.

„ŚWIĄTYNIA JEDNOŚCI”

W pobliżu miasta Madras nad Oceanem Indyjskim w południowych Indiach, gdzie według tradycji chrześcijańskiej znajduje się grób św. Tomasza Apostoła, został utworzony nowy ośrodek dialogu między chrześcijanami i wyznawcami hinduizmu (nazywanego też neobramanizmem). Ośrodek ten nosi nazwę Aikiya Alayam, co znaczy „świątynia jedności”. Założycielem ośrodka jest jezuita, ks. Ignacy Hirudayam. W Aikiya Alayam odbywają się spotkania wyznawców różnych religii, głównie hinduizmu, islamu i chrześcijaństwa. Spotkania mają charakter religijny. Czyta się najpierw krótkie teksty Pisma Św. hinduizmu (Księgi Wedy), islamu (Koran) i chrześcijan (Ewangelię), następnie rozważa się je w milczeniu przez dłuższy czas, potem zaś następuje wspólny dialog. Ośrodek prowadzi bibliotekę z bogatymi zbiorami teologicznej literatury chrześcijańskiej i hinduistycznej oraz szkołę indyj-

skiej muzyki, która włączana jest również do katolickich śpiewów liturgicznych. W Aikiya Alayam znajduje się kaplica katolicka zbudowana w stylu hinduskiej świątyni. Hinduskie cechy ma również liturgia mszalna tam celebrowana. W czasie Mszy św. kapłan siedzi w pozycji jogi, przy ołtarzu mającym kształt kwiatu lotosu. Wierni siedzą wokół ołtarza na podłodze. Stosowane są niektóre typowo hinduistyczne formy adoracji, jak np. bogata iluminacja, pachnące dymy kadzidalne, składanie kwiatów, padanie na ziemię na twarz przed Najśw. Sakramentem. W liturgii używa się języka tamil i sanskrytu. Konferencja Episkopatu Indii zatwierdziła tę liturgię, na razie jako eksperyment.

MODLITWA WIERNYCH NA II NIEDZIELĘ ADWENTU

„Bliskie jest królestwo niebieskie!”
Najmilsi, nie jesteśmy już sami. Modlitwą naszą ogarnijmy wszystkie obawy i nadzieje świata.

1) Dla biednych i pozbawionych odwagi, dla trapijonych poczuciem klęski: błagajmy Pana o nadzieję.

2) Dla skłóconych, cierpiących z powodu wojen: błagajmy Pana o pokój i miłość.

3) Dla więźniów, chorych i opuszczonych: błagajmy Pana o siłę płynącą z Bożej obecności.

4) Dla pysznych, zamkniętych w własnych mniemaniach: błagajmy Pana o wolę ustawicznej wewnętrznej przemiany.

5) Dla nas wierzących: błagajmy o serce otwarte na przyjście Pana.

Boże, nasz Ojcze, który budzisz w nas nadzieję i rozpalasz ją przez łaskę Ducha Świętego; spraw, abyśmy idąc na spotkanie z Tobą, już teraz żyli w Twojej miłości. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Za naszą i waszą wolność

Kafara schwycił się za głowę z rozpacz.

— Przestańcie, bo bluźnicie! — wykrzyknął zdławionym głosem — tu święte miejsce, a wy jeszcze imienia Boskiego wzywacie nadaremno!... Diabeł w was siedzi... Opamiętajcie się!

Kokocińska wyprostowała głowę i spojrzała z błyskiem w oczach na starego tercjana.

— Nie diabeł we mnie siedzi, ale sam Pan Bóg mówi przeze mnie. Nie chcecie słuchać Boga, to... idźcie do prokuratora... idźcie na policję i tam mnie oskarżajcie. Ja zginę i nasz ksiądzoszek zginie... i Boga obrażcie... i karę Bożą na siebie ściągniecie...

— Więc co mam zrobić? — zajączał boleśnie.

— Figurę trzeba przenieść do zakrystii!... Tam jej miejsce, a nie tu. To przez nią on tam cierpi!...

— A cóż winna ta figura? — rzekł prawie z płaczem, spoglądając na obłuszczonego Świętego.

— Bóg nie potrzebuje wam tego mówić... ale ja wiem — trzęsa się jak w febrze. — Ja jestem Jego głosem. Chcecie, czy nie chcecie? — krzyknęła rozkazująco.

Kafara wahał się. Sam nie wiedział, co ma robić. Bogu nie chciał się narażać, a z drugiej strony nie mógł dokładać ręki do świętokradczego dzieła.

— Słuchajcie! — rzekł po namyśle. — Ten Święty jest już bez ręki i nie może nikomu krzywdy zrobić. A jak go wsadzicie do zakrystii, to proboszcz się dowie i cała kolonia, i będzie z tego wielki hałas... Jeszcze mnie i was zamkną do ciupy. Ja wam radzę zostawić tę figurę, jak była!... Przynajmniej na jakiś czas.

Kokocińska, która już ochłonęła z pierwszego wrażenia i rozsądek wziął u niej górę nad nerwami, pokiwała głową i odrzekła spokojnie:

— Niech będzie jak chcecie... Ale tak bez ręki nie można go zostawić, bo by się i tak wydało!?

— Ja to zrobię — ucieszył się Kafara. — Przyniosę drutu i tę rękę mu przywiążę.

Poszedł do zakrystii i za chwilę wrócił, niosąc kawałek przewodu elektrycznego. Wspólnym wysiłkiem przymocowali odłamana ręką i postawili figurę na dawnym miejscu.

— Z daleka ujdzie — powiedział Kafara, odstępując w tył — ale z bliska widać...

— Nikt tam nie będzie mu się przyglądał — ucięła ostro. — Tylko żebyście nikomu nie powiadali o tym!

— Ja nie powiem, ale wy macie grzech! A z grzechem nie wolno wam przyjmować komunii świętej.

— O Jezu! — zatoczyła się Kokocińska pod ścianą.

— A tak! — przytaknął poważnie Kafara. — Nie ma innej rady, tylko musicie wypowiadać się proboszczowi. Przy spowiedzi was nie pobije, choćby wam się to należało... Ale trzeba powiedzieć wszystko... wszystko...

Kokocińska znowu zaniosła się płaczem i cofnęła się z wolna w stronę wyjścia. Kafara pozbierał szczątki

ki gipsu, zdmuchnął biały pył pod ławkę i podążył za nią w milczeniu.

...W następną niedzielę, kiedy jak zwykle przed pierwszą mszą ksiądz Brrois słuchał spowiedzi, podeszła do konfesjonatu Kokocińska i coś szeptała mu przez dłuższą chwilę. Obecne w kościele niewiasty gubiły się w przypuszczeniach, co to za tajemnice opowiada mu tak długo. Ale nie odgadnęły prawdy. Jeden tylko Kafara uśmiechał się do siebie z zadowoleniem, klęcząc przed ołtarzem.

Gdy wreszcie ksiądz skończył spowiedź i śpiesznym krokiem zdążył do zakrystii, by wyjść ze mszą św., wszyscy zauważyli, że był blady jak ściana. Przechodząc koło figury Michała Archanioła rzucił na nią przeciągłym spojrzeniem, ale nikt, prócz Kafary tego spojrzenia nie zauważył.

Stary tercjarz odetchnął. Zrobiło mu się lekko na duszy. Tajemnica spowiedzi została uszanowana.

8

Panna Starczykówna siedziała w swoim pokoiku i płakała. Za pośrednictwem Inspektoratu szkolnego w Douai otrzymała nakaz przerwania nauki w szkole, dopóki rodzice nie złożą indywidualnej prośby na papierze podpisanej pełnym imieniem i nazwiskiem, że pragną, by ich dzieci uczyły się po polsku. Nauczycielka powiadomiła o tej decyzji dzieci na ostatniej lekcji i czekała na wynik. Nie zachodziła do nikogo, bo obawiała się, że mogą ją posądzić o wywieranie presji. Już trzy dni upłynęły, a nikt żadnej prośby nie napisał. Klasa polska świeciła pustkami. Co miała teraz począć? Do kogo pójść? Co zrobić?

Biła się z myślami i rozpaczała po kobiecemu. Czuła się strasznie osamotniona i nieszczęśliwa. Konsulaty były zamknięte.. Nikt się nią nie opiekował, nie radził jej, ani nie kontrolował. Wypełniała swoją misję według nakazu sumienia, uzyskując z Dyrekcji kopalni niewielkie wynagrodzenie, mieszkanie i opał. Było jej ciężko, ale przecież nikomu się nie przelewało. Każdy przyciągał pasa i ograniczał się do minimum. Wojna dawała się wszystkim we znaki.

Panna Starczykówna płakała i rozmyślała nad swoją sytuacją. Ale mimo, że umysł miała bystry i w najtrudniejszych tarapatach dawała sobie już nieraz radę, teraz bezradnie patrzyła w przyszłość. „Nikt przecież nie będzie chciał narazić się Niemcom — myślała. — Niemcy tępią w kraju polskość i tu we Francji zaczynają postępować podobnie. Kto im się oprze?... Kto zmusi rodziców do wniesienia tych petycji?”

Sytuacja jej wydawała się być beznadziejna. Gdyby jeszcze ks. Grzymałowski był na miejscu, to by jej na pewno dopomógł. Jego zabrakło i kolonia została osierocona. Nawet Wiśniewski, co zawsze wykazywał zainteresowanie sprawami polskimi, teraz przycichł, przegasał, osowiał, nie udzielał się nikomu. Chciała pójść do niego po radę, by zaapelował do rodziców, by im wyjaśnił... Mógłby to zrobić, gdyby zechciał. Nie poszła jednak.

(ciąg dalszy nastąpi)



Uroczystość
Niepokalanego Poczęcia
Najświętszej Maryi Panny
(8 grudnia)

Mało tego, że grzeszymy, chcemy jeszcze rzucić odpowiedzialność za nasze winy na innych. Wciąż powtarzamy niemal dziecinne tłumaczenie się przed Bogiem pierwszych rodziców. Zawsze ktoś nas namawia do złego, my jesteśmy tylko łatwowierni. Ty, Maryjo, znałaś odpowiedzialność za swoje czyny, z pełną świadomością chciałaś przyjąć to, czego Bóg żądał od Ciebie. Zwalczyłaś wszelkie zło, sama wolna od skutków grzechu. Wszelkie zło, a więc i wykręcanie się od odpowiedzialności. Jak mało jest ludzi, którzy mają odwagę przyznać się do win i ponieść ich konsekwencje. Wszyscy są święci, wszyscy są ofiarami zła. Jedynych namówiono, innych zmuszono, ktoś jest nerwowym, a ktoś chory. Maryjo, która jesteś wolna od wszelkiego grzechu, daj nam odwagę przyznania się i przyjęcia konsekwencji zła, któreśmy popełnili. Wspieraj nas w czasie spowiedzi, byśmy mieli dość odwagi mówić o sobie całą prawdę, a potem pomóż zerwać choć z jednym grzechem — Ty, która miałaś zdeptać głowę zła wszelkiego i rozmawiałaś z aniołami o wielkich sprawach, chociaż byłaś bardzo młoda.

Naiwne spostrzeżenie pastuszka. Faktem jest jednak, że Melania dostąpiła specjalnego przywileju widzenia płaczu Matki Bożej. Sama tłumaczyła to w ten sposób: „Widziałam dobrze Jej łzy płynące z oczu. Płynęły one i płynęły; przecierałam sobie oczy i znowu spoglądałam na Nią i widziałam dobrze, jak one płynęły, ale nie widziałam, żeby spadały — przed spadnięciem na ziemię znikwały w świetle”.

Nieznany język

Nie zwlekając, zwraca się Matka Najświętsza do dzieci i tak do nich mówi:

„Jeżeli lud mój nie zechce się poddać, będę zmuszona opuścić ramię mego Syna, jest ono już tak ciężkie, że nie zdołam go dłużej powstrzymać. Od jak dawna już cierpię za was. Chcąc, aby mój Syn nie opuścił was, jestem zmuszona ustawicznie Go o to prosić, a wy sobie nic z tego nie robicie! Choćbyście nie wiem jak się modlili i nie wiem co czynili, nie potraficie nigdy odwdziżyć się mi za trud, jaki dla was podjęłam”.

Słowa całkowicie dla małych pastery niezrozumiałe! Po pierwsze były wy powiedziane w języku francuskim, po drugie ich treść przekracza intelektualny poziom dzieci.

Teologdy usiłovali później wniknąć w istotę tego posłannictwa z nieba, ale i oni nie potrafili dotąd wyczerpać całego ukrytego w nim bogactwa.

Te krótkie zdania o głębokim znaczeniu wprowadzają nas w centrum tajemnicy chrześcijańskiej: zawierają naukę pojednania i ogłaszają posłannictwo Maryi jako współuczestniczki w dziele Odkupienia świata.

Sześć dni Matki Najświętszej

Oczarowani pastuszkowie słuchali dalej pilnie tego posłannictwa Maryi: „Dałam wam sześć dni do pracy, sobie zastrzegłam siódmy dzień, a wy nie chcecie mi go przyznać. To właśnie czyni tak ciężkim ramię mego Syna”.

Tych kilka słów stworzyło dla teologów tak wielki problem, że przypuszczali, iż dzieci mogły się mylić. Jak Matka Najświętsza mogła powiedzieć: „Dałam wam sześć dni?” Powinna powiedzieć: „Mój Syn dał wam sześć dni”.

Ks. Lagier, który w kilka miesięcy po zjawieniu wypytywał długo dzieci, zagadnął Melanię: „Lecz czy ta Pani mówiła we własnym imieniu, że to ona dała sześć dni, czy też powiedziała, że to jej Syn dał sześć dni?”

Na to zbyt trudne pytanie dziewczynka zadawała się odpowiedzią: „Ja nie wiem. Nie, Ona tak mówiła”.

Innym razem tenże kapłan powraca do tego samego tematu. Prosi Melanię, aby mu wytłumaczyła, dlaczego Matka Najświętsza mówiła w swoim własnym imieniu. Dziewczynka tak mu odpowiedziała: „Proszę księdza, ksiądz jest mądrzejszy ode mnie, niech sobie ksiądz to sam wytłumaczy”.

A jakie jest wytłumaczenie? Zgodnie z nauką teologów jest ono proste i naturalne. Matka Najświętsza przemawiając na górze La Salette w imieniu swego Syna, utożsamia się w pewnym znaczeniu z Nim.

Narzecze, w którym „Piękna Pani” mówiła do dzieci

Dzieci słuchały wszystkiego z wyjątkową uwagą. „Myśmy pożerali Jej słowa” — powie później Maksymin.

„Piękna Pani” mówiła zawsze po francusku: „Woznice wkładają w swoje przekleństwa imię mego Syna; są to dwie rzeczy, które tak bardzo obciążają Jego ramię”.

Matka Najświętsza piętnuje tutaj niewypełnianie obowiązku niedzielnego i bluźnierstwa, ponieważ są one dowodami złej woli. Jeśli nie święci się niedzieli, jeśli się bluźni, to znaczy, że nie ma w naszym życiu miejsca dla Boga. Pozostajemy wtedy obojętni na sprawę wiecznego zbawienia, i na to, co ma nastąpić po śmierci.

Matka Najświętsza przypomina teraz fakty konkretne: „Jeżeli zbiory się psują, to tylko z waszej winy. Pokazałam wam to zeszłego roku na ziemniakach, ale nic sobie z tego nie robiliście; przeciwnie, znajdując ziemniaki zepsute, przeklinaliście, przeplatając przekleństwa imieniem mego Syna. Będą się one psuły dalej, a tego roku na Boże Narodzenie nie będzie ich wcale”.

Co za zgorszenie! Jakże to, czy godzi się, by słowa tak pospolite przechodziły przez usta Matki Bożej i Jej Syna, aby Ona schodziła z nieba i roz-

prawiła o zepsutych ziemniakach i zbożu?

Ale Matka Boża, zwracając się do swego ludu, nie obawia się używać słów przez wszystkich zrozumiałych, umie też wkroczyć w zajęcia najbardziej skromnych ludzi.

Naoczni świadkowie nie zawsze rozumieją słowa, jakie kieruje do nich „Piękna Pani”. Melania zwraca się do Maksymina i pyta go spojrzeniem, aby jej wytłumaczył znaczenie słowa „ziemniaki”, które przed chwilą usłyszała.

Matka Najświętsza spostrzega to: „Ach, moje dzieci — mówi — nie rozumiecie po francusku; zaczekajcie, zaraz wam to powiem inaczej”.

Powtarza natychmiast swoje słowa w narzeczu używanym w miejscowości Corps, zaczynając od słów: „Jeżeli zbiory się psują...”, i w tym narzeczu mówi dalej: „Jeżeli macie zboże, nie trzeba go zasiewać; wszystko bowiem, co posiejecie, pożre robactwo, a co wzejdzie, obróci się w proch przy młóceniu”.

Zapowiedzi te zaalarmowały władze świeckie. Prefekt prowincji Isère prosił w sposób mało kurtuazyjny biskupa Grenoble, aby znalazł jakiś środek zaradczy przeciw powstającym niepokojom, a następnie zawiadomił ministra spraw wewnętrznych o wielkich szkodach, jakie wiadomość o wydarzeniu na górze La Salette mogłaby spowodować.

Prasa nazwała te zapowiedzi „absurdalnymi” i „szalbierycznymi wymysłami”.

Groźby i obietnice

Niestety przepowiednie spełniły się aż zbyt dokładnie. Już w Boże Narodzenie 1846 r. zabrakło ziemniaków w Corps, a wieśniacy w górach umierali z głodu. We Francji zbiory były tak fatalne, że rząd musiał interweniować w styczniu 1847 r. dwoma rozporządzeniami królewskimi, aby zabronić wywozu ziemniaków i ułatwić ich sprowadzanie. Plaga ta spadła na całą Europę, a wszystkie dzienniki z tego okresu mówią o zarazie zboża. „Wystarczy udać się na pierwsze lepsze pole, wziąć do rąk kilka kłosów, otworzyć korony naznaczone czarną plamą u nasady i obejrzyć rojące się w środku żyjątki” — pisze kronikarz Univers dnia 15 lipca 1855 r.

Mówiąc ciągle w ich narzeczu, zwraca Matka Najświętsza uwagę na nie-

szczęścia, jakie im zagrażają: „Nastanie wielki głód, lecz zanim to nastąpi, dzieci poniżej lat siedmiu będą dostawały dreszczów i będą umierać na rękach trzymających je osób. Inni będą cierpieć z powodu głodu”.

Zgodnie ze statystykami z tego czasu, wysokie ceny na żywność spowodowały w 1854 roku 71 tysięcy wypadków śmierci, w roku 1855 więcej niż 80 tysięcy, a w roku 1856 ponad sto tysięcy. Liczbę ofiar głodu w Europie ocenia się na około milion osób. „Zanim głód nastanie”, kanton Corps miał do opłakiwania śmierć 73 dzieci poniżej siedmiu lat, zmarłych w ciągu tylko jednego 1847 roku, chociaż w inne lata średnia roczna śmiertelności osiągała zaledwie dwanaście lub trzynaście dzieci. Choroba nosiła znamiona cholery dziecięcej. W 1854 roku zmiotła ona we Francji ponad 50 tysięcy osób, z których połowę stanowiły dzieci.

Matka Najświętsza powiedziała następnie dokładnie: „Orzechy się zepsują a winogrona zgniją”.

Kilka miesięcy po ogłoszeniu tej zapowiedzi ukazał się grzyb winniczny, który poczynił prawdziwe spustoszenie we francuskich winnicach.

Orzechy, jedno z największych bogactw Delfinatu, zostały również dotknięte zarazą, lecz w mniejszym stopniu niż winnice. Przypuszcza się, że rozpoczynający się w kraju proces nawrócenia powstrzymał tę klęskę.

Tajemnice

Matka Najświętsza rozmawia w dalszym ciągu z dziećmi. Dzieje się coś dziwnego i niezwykłego. Melania dostrzega poruszające się wargi, nie słyszy jednak żadnego głosu. Wydaje jej się, jakby nagle stała się głucha. Kilka minut później słyszy już dokładnie „Piękną Panią”, lecz głos ten nie dochodzi do uszu Maksymina.

Po zniknięciu „Pięknej Pani” zapytał mały pastuszek Melanię: „Co Ona mówiła wtenczas, kiedy nic nie słyszałem?”.

„Powiedziała mi pewną rzecz — odpowiedziała Melania — o której zabroniła mi mówić”.

„Ach, Melanio! — powiedział Maksymin — jak jestem szczęśliwy. Mnie także coś powiedziała, o czym zabroniła mi mówić, o czym ty nie dowiesz się nigdy”.

W ten sposób dowiedziały się dzie-

ci jedno od drugiego, że każdemu z nich powierzyła Matka Najświętsza jakiś sekret.

Przez długie miesiące i lata starano się poznać te tajemnice. Wszystkie próby jednak zawiodły, ani przekupstwa złotem i srebrem, ani pułapki subtelnej dialektyki, ani presja moralna ze strony władzy świeckiej i kościelnej. Sposoby te zawiodły za każdym razem. Dzieci okazały heroiczną odwagę, godną największego podziwu. Stało się oczywiste dla wszystkich, że były wspierane w szczególności przez Niebo, które dawało im konieczną odwagę — jakże potrzebną tym razem. Z Nieba czerpali dar łatwości słowa i odpowiedzi na wszystko, dzięki niemu zachowali przekazaną im tajemnicę i nie wpadli w przygotowane na nich pułapki.

Wiedziano tylko, że tajemnice zostały im przekazane w języku francuskim.

Dopiero na życzenie papieża Piusa IX zgodziły się dzieci mu je ujawnić. Kościół nie uważał za stosowne je ogłaszać. Kopie tych tajemnic, które ukazały się pt. „Tajemnice z La Salette”, nawet rękopisy, które Melania mogła zredagować w dojrzałym wieku i opatrzone Imprimatur nie mają żadnej gwarancji autentyczności. Zresztą wszystkie tego rodzaju publikacje dotyczące treści tajemnic, zostały przez Święte Oficjum potępione.

Błogosławieństwo Matki Najświętszej

Przekazawszy pastuszkom tajemnice, powraca Matka Najświętsza do rozmowy w ich narzeczu: „Jeżeli się nawrócą, kamienie i skały zamienią się w sterty zboża, a ziemniaki same się zasadzą”.

Groźby Matki Najświętszej są przestrogą. Wie Ona, że przyczyną naszych nieszczęść są grzechy wypływające z pogardy prawa Bożego. Jeżeli nadal będziemy trwać w grzechu, będziemy nadal cierpieć; jeżeli się nawrócimy, zostaniemy obdarzeni błogosławieństwem niebios. Te błogosławieństwa przyrzeka nam „Piękna Pani” w języku obrazowym, jakim posługiwali się biblijni prorocy.

Modlitwa

Matka Najświętsza pyta z kolei pastuszków: „Czy dobrze się modlicie, moje dzieci?”. Pastuszkowie odpowiadają otwarcie: „Nie, proszę Pani, nie

(ciąg dalszy na str. 9)

Rozważanie na tematy związane z mszą św. z konieczności zmuszają do częstych powtórzeń i przypomnień. Zanim więc przejdziemy do dalszego rozdziału rozważań, trzeba jakby w skrócie przypomnieć i uzupełnić to, co było powiedziane o Nowym Przymierzu, które jest Przymierzem odzyskanego życia.

Już w Księdze Mądrości czytamy: „Nie dążcie do śmierci przez życie swe błędne, nie gotujcie sobie zguby własnymi rękami. Bo śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było... Bo sprawiedliwość nie podlega śmierci (a niesprawiedliwość jest szukaniem śmierci). Bezbożni zaś ściągają ją na siebie słowem i czynem, usychają uważając ją za przyjaciółkę i zawierają z nią przymierze; zasługują bowiem na to, by być jej udziałem” (Mdr 1, 12 ns.).

„Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka — uczynił go obrazem własnej wieczności. A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą” (Mdr 2, 23 ns.).

To, co człowiek utracił w Adamie, z nadwyżką odzyskuje w Chrystusie, Bogu-Człowieku, Zbawicielu naszym. On jest Nowym Przymierzem i zbawieniem naszym. W nim dochodzimy do pojednania z Bogiem i dostępujemy godności przybranych dzieci Bożych. W Nim otrzymujemy udział w życiu Bożym i dostępujemy zmartwychwstania ciało uwolnionych spod grozy śmierci. W Nim i Jego Duchem możemy być uleczeni z grzechowego schorzenia.

Wszystko to jednak nie dzieje się automatycznie czy mechanicznie, ale zależy od spełnienia pewnych warunków. Tym warunkiem jest całkowite oddanie się Chrystusowi, a równocześnie Chrystusa i Jego Ducha w siebie. Warunkiem jest dobrowolne oddanie władzy nad nami w ręce Chrystusa i przyjęcie jego władzy jako naszą własną wolę, w darze całkowitym naszej woli, powodowanym miłością. Gdy Bóg, w akcie nieskończonej miłości stworzył człowieka na swoje podobieństwo i nawet wyrzekł się władzy nad wolą człowieka — wtedy człowiek (do Boga podobny) w podobnym akcie miłości winien oddać Bogu władzę nad samym sobą i dobrowol-

nie przyjąć władzę Boga nad człowiekiem jako największe dobro człowieka. Bo któż mógłby lepiej prowadzić człowieka jak nie Bóg: nieskończenie mądry, wszechmocny, nieomylny i kochający człowieka? Dlatego też Chrystus mówi ustami psalmisty, że jego radością jest pełnić wolę Bożą (Ps 39).

Dopiero wtedy gdy człowiek bez jakichkolwiek zastrzeżeń i ograniczeń odda siebie Bogu, dopiero wtedy będzie mógł całkowicie Boga przyjąć w siebie ze wszystkim, co Bóg ze sobą przynosi i czym chce się z człowiekiem podzielić.

Wzorem i przykładem takiego postępowania jest dla nas Chrystus. Gdy On, swoim postępowaniem i swoją postawą wobec Ojca stał się Nowym Przymierzem i pojednał Boga z człowiekiem w swojej osobie, człowiek **podobnym postępowaniem** dochodzi do całkowitego zjednoczenia się z Chrystusem, a przez Niego z Bogiem. Każdy z nas bowiem tylko w Chrystusie i przez Chrystusa może dojść do zjednoczenia się z Bogiem.

Trzeba jednak, aby Chrystus rzeczywiście był wzorem i przykładem naszego postępowania — jeżeli chcemy mieć udział w Chrystusie jako w Nowym Przymierzu. Wziąć Chrystusa jako przykład i wzór — to również trwać w wierności Bogu jak On. Nawet gdyby to wymagało ofiar — jakie on złożył. Dla uzdrowienia chorego człowieka nieraz potrzeba bolesnych zabiegów. Podobnie bolesne może być również nasze zerwanie z grzechem i ze złem. Trzeba jednak koniecznie, abyśmy z Chrystusem umarli dla grzechu, jeżeli chcemy z Nim uczestniczyć w zmartwychwstaniu i życiu. „Wiedźcie — mówi św. Paweł — że... dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu... Jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera; śmierć nad Nim już nie ma władzy... Tak i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie” (Rz 6, 6 ns.).

Nowe Przymierze w Chrystusie jest przymierzem życia. Toteż nasze włącze-

nie się w Chrystusa jest włączeniem się w życie Chrystusowe i uczestnictwem w Jego życiu, nad którym śmierć już nie ma żadnej władzy.

Jak w wielu innych wypadkach tak i tutaj, dopiero światła Zmartwychwstania rozjaśniają wiele rzeczy poprzednio niezrozumiałych. Mogłoby się wydawać pewną sprzecznością, gdy Chrystus mówił: „Kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je” (Mk 8, 35).

Kto za wszelką cenę chciałby ratować swoje życie, nawet zgadzając się na grzech i zło, ten najwyżej może nieco przedłużyć swoje życie — ale i tak je straci, bo wszelkie życie człowieka jest podległe śmierci. Kto jednak Chrystusowi odda życie, (gdyby życiem przyszło płacić za zachowanie wierności — tak jak Chrystus na krzyżu), ten na pewno życie swoje odnajdzie. Bo kto Chrystusowi oddaje swoje śmiertelne życie, ten z powrotem od Niego otrzyma życie nieśmiertelne.

„Czyż wam nie wiadomo, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć... po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie, jak Jezus powstał z martwych dzięki chwale Ojca... Jeżeli bowiem przez śmierć podobną do Jego śmierci zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno, przez podobne zmartwychwstanie” (Rz 6, 3 ns.).

To rozważanie św. Pawła jest wyrazem zwykłej logiki zdrowego rozsądku. Jeżeli bowiem oderwanie się duchem od Boga przez grzech spowodowało śmierć na człowiek, to powrót do Boga i ponowne włączenie się duchem w Boga (w Chrystusie i przez Chrystusa) przywraca życie. Jest bowiem ponownym zjednoczeniem się z „Duchem ożywającym” (1 Kor 15, 45).

Kielich Nowego Przymierza w Krwi Chrystusowej — jest Przymierzem w Duchu Chrystusowym czyli w Życiu Chrystusowym. Ale w życiu pojętym w szerokim znaczeniu. Nie tylko jako samo życie, ale również jako sposób życia według tego przykładu jaki Chrystus nam dał. Do tego nas wzywa i zobowiązuje uczestnictwo w kielichu krwi Chrystusowej w każdej mszy św.

ks. Witold Kiedrowski

(ciąg dalszy ze strony siódmej)
bardzo” — „Ach, moje dzieci, trzeba dobrze się modlić, rano i wieczorem; jeżeli nie macie czasu, odmówcie przynajmniej „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo”, a jeżeli będziecie miały czas i będziecie mogły, módlcie się więcej”.

Niektórzy dziwili się, że Matka Najświętsza ograniczyła się do przypomnienia tak elementarnych nakazów.

Bez obawy można twierdzić, że gdyby Matka Najświętsza zjawiła się jedynie w tym celu, aby słowami i łzami przypomnieć nam nasz obowiązek modlitwy, już to samo usprawiedliwiłoby dostatecznie Jej wstawiennictwo. Modlitwa posiada wielkie znaczenie zarówno dla naszego życia nadprzyrodzonego, jak i dla życia czysto ludzkiego. W tajemnicy naszego serca powinniśmy oczekiwać wszystkiego od Boga i uznawać, że wszystko Jemu zawdzięczamy.

„Piękna Pani” ilustruje swe słowa życiowymi przykładami: „Na mszę św. chodzi zaledwie kilka starszych niewiast. Inni pracują w niedzielę przez całe lato, a w zimie, gdy nie wiedzą czym się zająć, idą na mszę św. jedynie po to, by sobie drwić z religii”.

Matka Najświętsza dotyka w ten sposób istoty problemu: praktyki religijne nie mogą być formalnością, obrzędem lub zebraniem towarzyskim, a tym bardziej — zabijaniem czasu lub kpinami. Praktykować swą religię — znaczy to oddawać Bogu należną Mu cześć, uwielbiać Go, dziękować Mu i prosić o to wszystko, co jest nieodzowne dla życia nadprzyrodzonego, o „chleb nasz powszedni” i życie wieczne po śmierci. Religia została nam dana nie dla zabawy, lecz aby nas przygotować do życia wiecznego.

...*Jak psy!*

Matka Najświętsza wypowiada w końcu owo twarde zdanie w stylu iście biblijnym, będące powodem zgorzelenia dla wielu ludzi, zarówno dzisiaj jak i w przeszłości: „Podczas postu chodzą do jatek, jak psy”. A tymczasem, gdy się w nie zagłębimy, uderzy nas jego słuszność i trafność. Chociaż powiedzenie jest szokujące, to jednak wyraża właściwą myśl: zwierzę idzie zawsze za swoim instynktem, nie musi się troszczyć o podporządkowanie jakimkolwiek prawu moralnemu, ponieważ jego życie kończy się ze śmiercią. Człowiek jednak stworzony na po-

dobieństwo Boże, nieśmiertelny i obdarzony rozumem jest odpowiedzialny za swoje czyny, posiada obowiązki względem bliźniego. Jedynie poddając się prawu Bożemu może człowiek realizować swoje prawdziwe i jedyne przeznaczenie: być po śmierci, na zawsze złączonym z Bogiem w szczęściu niewysłowionym.

Zepsute zboże

„Piękna Pani” stawia dzieciom jeszcze jedno pytanie: „Moje dzieci, nie widziałyście nigdy zepsutego zboża?” „O nie, proszę Pani, nigdy go nie widzieliśmy”, odpowiada nie zastanawiając się Maksymin.

„Lecz ty, moje dziecko — zwracając się do pastuszka mówi dalej Matka Najświętsza — musiałeś je przecież kiedyś widzieć z twoim ojcem w okolicy Coin. Właściciel pola powiedział wówczas do twego ojca: „Chodźcie zobaczyć, jak moje zboże się psuje”. Poszliście obydwoj. Twój ojciec wziął dwa czy trzy kłosa do rąk, pokruszył je i wszystko obróciło się w proch. Wracaliście później do domu. Kiedy byliście jakieś pół godziny drogi od Corps, ojciec dał ci kawałek chleba mówiąc: „Masz dziecko, jedz jeszcze chleb w tym roku, bo nie wiem, czy kto będzie go jadł w roku przyszłym, jeżeli zboże będzie się dalej tak psuło”.

„Rzeczywiście tak było, proszę Pani, nie pamiętałem o tym” — odpowiedział chłopiec.

Ten zapomniany przez Maksymina szczegół stał się okazją nawrócenia kołodzieja Giraud. Trzeba powiedzieć, że Giraud nie wierzył wcale w historię zjawienia, a nawet zabraniał o nim opowiadać. Jednego dnia Maksymin tak przemówił do niego: „A jednak Piękna Pani mówiła mi o tobie”. Kołodziej zaintrygowany tym powiedzeniem raczył w końcu wysłuchać opowiadania swojego chłopca. Ścisłość mało ważnego i nieznanego nikomu faktu, zapomnianego w okolicznościach tajemniczych, poruszyła Giraud’a, który wzruszony powiedział: „A więc to ta Piękna Pani zdołała nauczyć się tego wszystkiego, podczas gdy ja przez całe lata musiałem cię uczyć „Ojcze nasz”! Ona też przypominała sobie dobrze słowa, jakie ci powiedziałem powracając z Coin!”.

Dodał następnie: „Jeśli to jest Matka Najświętsza, to może mnie uzdro-

wić!” Kołodziej cierpiał na astmę. On, który od lat nie chodził do kościoła, zgodził się odprawić nowennę. Został uzdrowiony, nawrócił się i żył jako gorliwy katolik.

Ostatnie słowa

Powracając do języka francuskiego wydaje „Piękna Pani” następujące polecenie pastuszkom: „A więc, moje dzieci, głóście to całemu memu ludowi!”.

Po tych słowach Matka Najświętsza zaczyna iść dalej w tym samym co dotąd kierunku. Maksymin usuwa się na bok, by zrobić Jej miejsce i idzie za Nią po stronie Jej lewej ręki. Ona robi jeszcze kilka kroków, przechodzi potok Sézia, dotykając lekko nogą kamienia wystającego ze środka strumyka. Oddalwszy się od tego miejsca na około 2 albo 3 metry po lewej stronie strumyka i nie oglądając się powtarza swoje polecenie, znowu w języku francuskim: „A więc, moje dzieci, ogłóście to całemu memu ludowi!”

Charles de Salmiech MS

(ciąg dalszy nastąpi)



Kto to jest?

Na pewno każde dziecko otwiera szeroko oczy i patrząc na kogoś pyta: Kto to jest?

— Kto to jest? — pyta Janek mamusię, pokazując palcem pana siedzącego w kącie autobusu.

— Nie pokazuje się palcem — mówi mamusia, a potem tłumaczy. Kto to jest. — To jest pan konduktor. Widzisz w jednym ręku trzyma bloczek z biletami, w drugim maszynkę do przekłuwania biletów, wyglądającą jak dziadek do orzechów. Popatrz, pan konduktor jest w ciepłym kożuchu, w czapce z czerwoną nitką na czarnym tle. Zimno w autobusie, stuka butami: może trzęsą się orzechy na pieniądzech w torbie, jakby chciał fruwać.

— Kto to jest? — To jest pan konduktor.

Kiedyś jeden z konduktorów wracał do domu bardzo zmęczony po swojej pracy. Zauważył na ulicy staruszkę, niewidomą, która zasłała. Nie mogła iść dalej. Oparła się na białym kijku, jak na wysokiej białej świecy. Konduktor podbiegł, ukląkł, bo staruszce sznurowadła się rozwiązały. Żeby się nie przewróciła, zawiązał, zaprowadził do apteki, poprosił o krople, wlał krople na łyżeczkę, podał do ust z uśmiechem, jakby to były krople na łyżę. Chociaż miał mało pieniędzy, wynajął taksówkę, staruszkę odwiózł do domu.

Teraz postawię wszystkim pytanie i wszyscy chórem muszą na to pytanie odpowiedzieć: Kto to jest, kto przez całe wieki uczył i mówił, że trzeba być dobrym dla każdego biednego człowieka?

— Pan Jezus.

Kto to jest, który powiedział: „będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego.

— Pan Jezus.

Kto to jest, który rozbudził tęsknotę w duszy tego zmęczonego konduktora, ażeby stać się lepszym? Wszyscy razem powiemy:

— Pan Jezus.

Kto to jest? — zapytała Małgosia, patrząc na kobietę zamiatającą śnieg na ulicy. Jak ona wygląda w zielonym wutowanym kubraku, na rękach rękawice, raczej łapawice, bo na łapy, a

nie ręce — szyje się takie wielkie ciepłe płótno.

Kto to jest? — Sprzątaczką ulic, zamiata śnieg. Kilka dni temu zamiatała ogród, kładła na wózek brzęczące i niziutkie ogromne kosze pełne śmieci. Wiozła gdzieś daleko w ogród, gdzie skaczą gawrony.

Wiecie, że kiedyś, widziałem, jak jedna sprzątaczką ulic zaopiekowała się biednym, pokaleczonym psem. Łobuziak zranił go rozbitą butelką. Sprzątaczką pochyliła się pogłaskała psa po głowie, obmyła rany, obwiązała chusteczką, potem wzięła pod swój zielony kubrak... Piesek był jeszcze długo smutny, może mu się śniło, że schował się w biały śnieg, że śpi na samym dnie białej zimy...

Kto to jest? Kto kazał patrzeć z dobrocią na każde nieszczęśliwe stworzenie? Kto mówił, że nawet osiołka trzeba od razu ze studni wyciągnąć, żeby się nie męczył? Kto wzbudził dobre ser-

ce w tej biednej zamiatającej ulicy kobiecie?

— Pan Jezus.

Kto to jest? — zapytała Małgosia, patrząc w lusterko? — Ach to jestem ja, Małgosia. To moja twarzączka, to moje rzęsy, to moje dołeczki w policzkach. Uczesana jestem na Brigidkę, to nie koński ogon, to korona włosów, rozsypana w artystycznym nieładzie, jaka jestem ładna! — Potem jednak pomyślała: — Ale czy ja jestem dobra? Przecież okłamałam mamusię, mamusia przeze mnie płakała... — Jakże się wstydzi dziewczynka.

Kto to jest, co sprawia, że mamusia taka potężna, tak znosi mróz, deszcze, grad, wielkie białe pranie i wielką czarną rozpacz? Kto to jest, kto tyle siły mamusi daje, że jest taka dobra, kochająca?

To Pan Jezus na krzyżu z bólem u ramion i nóg...

Z każdej Mszy św. wnosi ksiądz, jak biały skarb, ukrytego Pana Jezusa, pokazuje wysoko, a wszyscy kłękają. Potem ksiądz pochyla się niziutko, jakby chciał ucałować rzemyki u sandałów Jego...

ks. Jan Twardowski

KIEDY PRZYCHODZI ŚW. MIKOŁAJ...

To bardzo osobliwa i bardzo miła tradycja. Dnia 6 grudnia w całym Kościele Powszechnym obchodzi się uroczystość św. Mikołaja biskupa Miry, diecezji położonej niegdyś na terenach Azji Mniejszej. Żył w IV w. i pozostała po nim ta właśnie serdeczna tradycja. Podobno miał zwyczaj pomagania biednym w sposób wyjątkowo dyskretny. Kiedy dowiedział się, że ktoś z jego diecezji potrzebuje pomocy, zdobywał potrzebne fundusze i w tajemnicy przed zainteresowanym dostarczał je do jego domu, że biedny człowiek znajdował je w domu, nie wiedząc wcale, od kogo pochodzą i kiedy zostały przyniesione. Tak mówi odwieczna tradycja.

Wiek później przekształciły ją w ten sposób, że w noc poprzedzającą uroczystość Świętego dajemy sobie wzajemnie podarki. Zwłaszcza dzieci czekają na tę noc szczególnie niecierpliwie. Piszą listy, tworzą rejestry wymarzonych zabawek, proszą ażeby św. Mikołaj o wszystkich pomyślał. Każdy z nas zachował z dzieciństwa obraz dostojnego staruszka w biskupich szatach, chodzącego od domu do domu i pochylającego się z miłością nad każdym śpiącym dzieckiem. Od lat dziecinnych upłynęło wiele czasu, a my dalej powtarzamy serdeczny gest św. Biskupa. Tyle w nim dobroci i tyle prawdziwie chrześcijańskiego umiłowania człowieka. A nasze dzieci tworzą sobie na całą swoją przyszłość uroczyste wspomnienia, które na zawsze będą ich myśli naprowadzały w stronę domu rodzinnego. Choćby życie potem było bardzo trudne, a dom choćby był bardzo daleko... (mb)

SZCZĘŚĆ BOŻE!

Winda miękko zanurzała się w gęstą czerń kopalnianego szybu. Poczucie czasu i przestrzeni zostało jakby zawieszono. Wyszliśmy z naszego pojazdu głęboko pod ziemią. W tym diamentowym królestwie wszystko było dla mnie nowe, frapujące. Zaraz wpadł mi w oczy napis na początku głównego chodnika: „Szczęść Boże!”

Potem, gdy po kąpielii na powierzchni odzyskałem swój normalny wygląd, myślałem sobie: jakie to ciepłe i wiele mówiące pozdrowienie! Przecież oni sobie nawzajem życzą, by im się szczęściło i to za sprawą Bożą! Chociaż ich praca to wysiłek ich mięśni, inżynierskich i górniczych mózgów, ludzi dbających o bezpieczeństwo — to ostatecznie wszystko uzależniają od Pana Wszechmogącego! To chyba nie tylko jest pozdrowienie: to zarazem prośba, wezwanie Boga.

Z pewnością także i On chce im „szczęścić”. Chce, by załadowali jak najwięcej wózków dobrego węgla, chce, by za to dobrze zarobili, chce, by w domu mogli zjeść dobry obiad i rozprostować w miękkim łóżku zbolełe kości.

Chce tego na pewno, bo jest dobry! Bo jest Ojcem dla swych umorusanych dzieci, górników.

Wybacz jednak, że zapytam Cię, Bracie, właśnie dziś w Twe święto: Jaki Ty jesteś dla Niego? Po prostu: czy chcesz, czy starasz się być dla Ojca takim normalnym, porządnym, uczciwym synem? Ty wiesz, co to znaczy, nie będę Ci tego tłumaczył. Chciałbym tylko życzyć, byś nie stawiał przeszkód wobec Tego, który chce dla Ciebie tego, czego Ty dla siebie tak bardzo pragniesz: szczęścia...

Pomyśl o tym jutro, pojutrze, gdy na chodniku, na ścianie, powiesz lub odpowiesz swemu koledze „Szczęść Boże!”

ks. R. Waldera

TRADYCYJNE OPŁATKI ŚWIĄTECZNE

można już zamawiać,
pisząc na adres:

**DUSZPASTERSTWO KATOLICKIE
DLA POLAKÓW
46 DORTMUND — EVING
Hessischestr. 197**

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI

organizuje corocznie dziesięciomiesięczny **KURS JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ DLA STUDENTÓW ZAGRANICZNYCH**. Kurs trwa **od 20 września do 20 czerwca**, kończy się egzaminem i uzyskaniem odpowiedniego dyplomu. Uczestniczyć mogą obcokrajowcy polskiego pochodzenia na zasadzie wymiany bezdewizowej. Program kursu obejmuje intensywną naukę języka polskiego oraz wykłady lub konwersatoria poświęcone historii i kulturze polskiej, a także wycieczki, zwiedzanie zabytków, uczęszczanie na przedstawienia teatralne itp. Na czas trwania kursu Uniwersytet zapewnia utrzymanie, ubezpieczenie i tzw. kieszonkowe. Wszelkich informacji dotyczących kursu udziela oraz przyjmuje zgłoszenia prof. Tadeusz Krukowski (2751 Kelly Avenue, Ont. K2B 7V2, Canada), prezes „Friends of the Catholic University in Poland”. **Zgłoszenia należy przesyłać do końca grudnia**. Liczba miejsc jest ograniczona.

KALENDARZ ZEBRAN I UROCZYŚCÍ

29 I 1978 Gwiazdka Związku KSMP,
Gwiazdka Okręgu Paryskiego.

RADIO WATYKANSKIE

Nadaje codziennie: na wszystkich falach MSZĘ ŚW. o godz. 7.30 i RÓŻANIEC o godz. 20.45.

Audycje w języku polskim na falach:
o godz. 13.15 — KR. 41 m 31 m 25 m.
o godz. 16.15 ŚR. 196 m, KR. 49 m
o godz. 20.15 — ŚR. 196 m, KR. 49 m
41 m 31 m

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St Honoré, 75 001 Paris

Telefon. 260 07 69

Konto pocztowe: PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO OMI

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA OMI

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI OMI

N° d'autorisation 36 888

77 260 LA FERTE sous JOUARRE

29, av. du Général Leclerc

Imprimerie des Editions
de Marie Immaculee

„ŚWIADKOWIE JEHOWY”

Pytania i odpowiedzi dotyczące historii sekty powstałej w Ameryce w roku 1872 czyniącej niemało zamętu i w Polsce, i w naszym środowisku emigracyjnym, zwłaszcza wśród ludzi, którzy stracili kontakt z polskim duszpasterzem.

Pytania i odpowiedzi ułożył ks. Francis J. Ripley, a tłumaczenia z angielskiego i komentarzy dokonał ks. mgr Roman Podhorodecki S. Chr., duszpasterz polski w Aulnay sous Bois, we Francji.

„Świadkowie Jehowy” — to podręczna broszurka, którą można przeczytać jednym tchem. Może być źródłem argumentów prostych i rzeczowych w dyskusji z przedstawicielami tej sekty, dobijającymi się z natarczywością do drzwi naszych domów.

Broszurka, w cenie 2 franków, jest do nabycia u wydawcy i tłumacza:

Ks. mgr Roman Podhorodecki S. Chr.
46, av. du Gros Peuplier
93600 AULNAY sous BOIS

o f i a r a
za pojedynczy numer
1.50 F

Rodaku!

Najlepiej smakują polskie przysmaki!

Napisz więc po cennik lub przyjdź zaraz do restauracji

**SKLEPU POLSKIEGO
Firma BRZOSTEK**

11, rue Jouffroy — Paryż 17
metro Wagram. Tel. 622 55 52

A znajdziesz tam przysłane z Polski szynki, polędwicę, wieprzowinę, wołowinę, ozorki wołowe, parówki, pasztet z dzika i zająca, szproty, dżemy, borówki, żurawinę czarne jagody, wiśnie w czekoladzie, wafle w czekoladzie, czekolady mleczne deserowe i z orzechami „Wedla”, sezamki, chałwę, barszcze biały i czerwony oraz różne wędliny na wagę i ciasta.

Pisząc nie zapomnij o znaczkach pocztowym.

W niedziele i poniedziałki sklep i restauracja nieczynne.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

2 NIEDZIELA ADWENTU (ROK A)
4 grudzień 1977

Żyjemy w epoce prorocstwa Janowego, wciąż trwa nieustanne rozdzielanie się plew od ziarna. Ile jest plew w nas samych, to tylko Bóg wie. Nieraz wydaje nam się, że mamy ziarno w duszy, a mamy tylko plewy.

Tyle jest słów, które zasłaniają pustkę naszych serc: **Panie, zmiłuj się nad nami.**

Tyle jest barier między ludźmi, które rozdzielają: **Chryste, zmiłuj się nad nami.**

Tyle jest gwałtów i obojętności, które paraliżują nasze siły: **Panie zmiłuj się nad nami.**

MODLITWA

Spraw, wszechmogący i miłosierny Boże, by to, czym zajmujemy się na ziemi, nie przeszkadzało nam w dążeniu do spotkania z Twoim Synem, lecz niech nadprzyrodzona mądrość kształtuje nasze czyny i doprowadzi nas do obcowania z Nim w niebie. Przez Pana naszego...

MODLITWA NAD DARAMI

Daj się przejednać, o Panie, pokornymi modłami i ofiarami sług Twoich, a wobec braku naszych zasług, niech Twoje miłosierdzie pośpieszy nam z pomocą. Przez Chrystusa Pana naszego...

MODLITWA PO KOMUNII

Posileni pokarmem duchowym, pokornie błagamy Cię, Panie; naucz nas przez uczestnictwo w tej tajemnicy mądrze oceniać rzeczy ziemskie i gorliwie starać się o dobra niebieskie. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

CZYTANIE I (Iz 11, 1-10)

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się Odrośl z jego korzenia. I spocznie na niej Duch Pana, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pana. Upodoba sobie w bojaźni Pana. Nie będzie sądził z pozorów ni wyrokował według pogłosek; ra-

czej rozsądzi biednych sprawiedliwie i pokornym w kraju wyda słuszny wyrok. Różgą swoich ust uderzy gwałtownika, tchnieniem swoich warg uśmierci bezbożnego. Sprawiedliwość będzie mu pasem na biodrach, a wierność przepasaniem łądźwi. Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z kozłeciem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą społem i mały chłopiec będzie je poganiał. Krowa i niedźwiedzica przestawać będą przyjaźnie, młode ich razem będą legały. Lew też jak wół będzie jadał słomę. Niemowlę igrać będzie na norze kobry, dziecko włoży swą rękę do kryjówki żmii. Zła czynić nie będą ani zgubnie działać po całej świętej mej górze, bo kraj się napełni znajomością Pana na kształt wód, które przepelniały morze. Owego dnia to się stanie: Korzeń Jessego stać będzie na znak dla narodów. Do niego ludy przyjdą z modlitwą i sławne będzie miejsce jego spoczynku.

PSALM 72 (71) 1-2, 7-8, 12-13, 17

Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie

Boże, przekaż Twój sąd Królowi, a Twoją sprawiedliwość synowi królewskiemu. Aby Twoim ludem rządził sprawiedliwie i ubogimi według prawa.

Za dni Jego zakwitnie sprawiedliwość i wielki pokój, aż księżyc nie zgaśnie. Będzie panował od morza do morza, od Rzeki aż po krańce ziemi.

Wyzwoli bowiem biedaka, kóry Go wzywa, i ubogiego, co nie ma opieki. Zmiłuje się nad biednym i ubogim, nędzarzą ocali od śmierci.

Niech Jego imię trwa na wieki, jak długo świeci słońce, niech trwa Jego imię. Niech Jego imieniem wzajemnie się błogosławią, niech wszystkie narody ziemi życzą Mu szczęścia.

CZYTANIE II (Rz 15, 4-9)

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian

Bracia: To, co niegdyś zostało napisane, napisane zostało dla naszego pouczenia, abyśmy dzięki cierpliwości i pociesze, jaką niosą Pisma, podtrzymywali nadzieję. A Bóg, który daje cierpliwość i pociechę, niech sprawi, abyście wzorem Chrystusa te same uczucia żywili do siebie i zgodnie jednymi ustami wielbili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dlatego przygarniajcie siebie nawzajem, bo i Chrystus przygarnął was ku chwale Boga. Mówię bowiem: Chrystus stał się sługą obrzezanych dla okazania wierności Boga i potwierdzenia przez to obietnic danych ojcom oraz po to, żeby poganie za okazane sobie miłosierdzie uwielbili Boga, jak napisano: „Dlatego oddawać Ci będą cześć między poganami i śpiewać imieniu Twojemu”.

Alleluja (Łk 3, 4,6). Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego; wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże. **Alleluja.**

EWANGELIA (Mt 3, 1-12)

W owym czasie wystąpił Jan Chrzciel i głosił na Pustyni Judzkiej te słowa: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie”. Do niego to odnosi się słowo proroka Izajasza, gdy mówi: „Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”. Sam zaś Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a jego pokarmem była szarańcza i miód leśny. Wówczas ciągnęły do niego Jerozolima oraz cała Judea i cała okolica nad Jordanem. Przyjmowano od niego chrzest w rzece Jordanie, wyznając przy tym swe grzechy. A gdy widział, że przychodzi do chrztu wielu spośród faryzeuszów saduceuszów, mówił im: „Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym gniewem? Wydajcie więc godny owoc nawrócenia, a nie myślcie, że możecie sobie mówić: „Abrahama mamy za ojca”, bo powiadam wam, że z tych kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi. Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Ja was chrzczę wodą dla nawrócenia; lecz Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie; ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów. On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem. Ma On wiejadło w ręku i oczyści swój omłot: pszenicę zbierze do spichrza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym”.